Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 39. KRAKÓW, DNIA 29 WRZEŚNIA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

Przemówienie Ks. Kardynała Prymasa

na X Zjeździe Katolickim w Poznaniu dnia 8 września 1929 roku

o położeniu i zadaniach Kościoła Katol. w Polsce.

Przeżywamy chwile radości i dumy katolickiej. Przeglądamy spełnione czyny, liczymy triumfy, mierzymy postęp sprawy Bożej.

W taką chwilę pragnęlibyśmy widzieć przyszłość Kościoła w różowych barwach i oddać się niezamąconemu uczuciu ufności. Ale obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem wiary i losami Kościoła każe nam w taki dzień, jak dzisiejsze święto rozpoznać trzeźwo położenie i z niego wysnuć swoje obowiązki i program dalszej pracy. Obecną chwilę religijną w Polsce, można tak krótko scharakteryzować. Kościół katolicki wszedł u nas w okres wytężonej twórczej pracy. Rozbudowuje swą działalność zarówno w swem wewnętrznem życiu, jak i w dziedzinie naukowej, wychowawczej i dobroczynnej. Zwiększają się szeregi duchowieństwa, doskonali się jego wykształcenie i przygotowanie duszpasterskie. Duch ich rośnie. Pomnaża się wydajność pracy kapłańskiej. Goją się rany, zadane życiu kościelnemu w czasie niewoli. Pogłębia się życie wewnętrzne łaski. Tężnieją organizacje kościelne, a laikat katolicki, złączony ściślej z hierarchją, zajmuje się żywiej sprawami Kościoła, czuje odpowiedzialność za jego losy i przechodzi do czynu katolickiego i do współpracy z duchowieństwem. Idzie przez Kościół polski nowy posiew ducha katolickiego, tak świeży i czysty, jakiego nie pamiętamy. Z drugiej strony atoli spotykamy się z napornym ruchem antykościelnym. Jeszcze lat temu kilka zdawało nam się, że od tego nas sama tradycja ustrzeże, a dzisiaj z bólem stwierdzamy, że i do nas dotarły te prądy, które z życia narodu chcą wykreślić Chrystusa. Nie jest to ten odwieczny, a codzienny spór między dobrem a złem, w którym słabi ulegali i ulegać będą. Nie chodzi o to zjawisko, tak stare, jak chrześcijaństwo, że nie wszyscy przejmują się dostatecznie wiarą i nie umieją wcielić w życiu swojem ideału chrześcijańskiego. Nie jest to ten zwykły objaw herezji, do której od czasów apostolskich prowadzą pycha i nieznajomość wiary. Nie mamy tu do czynienia li tylko z właściwą wszystkim wiekom skłonnością do obniżania kultury ku materjalizmowi i rozkosznemu życiu. Nie o ten lub ów szczegół toczy



Św. Michał Archanioł
(29 września).

się walka, lecz o całość i przyszłość chrześcijaństwa, o to, czy przekreślić w dziejach ludzkości 19 wieków pracy i historji katolickiej i czy z życia narodów usunąć raz na zawsze myśl Chrystusową i Boże prawo.

Dokonano tego częściowo gdzie indziej, dzisiaj próbuje się tego u nas, narazie ostrożnie i z cicha. Ale już zarysowuje się przed nami szkielet wrogiej akcji. Znamy dobrze ten program z dziejów Kościoła innych narodów — i znamy jego piętno, a więc walka z nauką religji, szkoła świecka, bezreligijna, a w końcu pozytywnie pogańska i ateistyczna. A więc deprawacja moralna przez modę, prasę, pornografję, teatr, kinematograf, tańce, kult nagości na wybrzeżach i letniskach i systematyczne szerzenie nieobyczajności aż do uwielbiania rozpusty i perwersji. A więc upodlenie kobiety, aby nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydliwości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i wyrodzenia narodów. A więc rozluźnienie i zagłada rodziny chrześcijańskiej przez sponiewieranie i rozbicie małżeństwa, przez śluby cywilne i rozwody. A więc szerzenie światopoglądu materjalistycznego aż do skrajnego, wywrotowego radykalizmu. A więc stopniowo wypieranie chrześcijaństwa z wszystkich dziedzin życia i zupełne sprowadzenie człowieka na łono bezbożnego naturalizmu, aby się z wiarą już wcale nie stykał, aby go nie chrzczono przy urodzeniu, aby się nie modlił za życia i nie oglądał na żadne prawo Boże, aby go po śmierci bez krzyża grzebano na niepoświęconych cmentarzach lub palono w krematorjach. A więc walka z wiarą katolicką, walka podstępna, oszczercza, nieubłagana walka na całym froncie, a równocześnie troskliwe popieranie wszelkiego sekciarstwa, nawet antypaństwowego i wyuzdanego. I tak dalej — a wszystko w imię postępu, w imię wyższej moralności i robienia z Polski Europy, aż do zerwania Konkordatu, aż do konfiskaty majątku kościelnego, aż do jawnego prześladowania. Mówią, że to w Polsce niemożliwe. Owszem, niemożliwe, ale o tyle, o ile do tego nie dopuścimy. Pamiętajmy, że ośrodek tych sił, które nas chcą zdeptać, leży poza Polską, poza zagrożonymi narodami, poza kulturą chrześcijańską; leży tam, gdzie się knują konkretne plany ujarzmienia narodów po ich deprawacji i upodleniu.

Tam jest wszystko możliwe, tam się przygotowuje międzynarodowa anarchja i rewolucja światowa. Naród katolicki pozwalający się deprawować, doczeka się w tej lub innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam od tego żadnego kraju, nie wykluczam Polski. Ten program laicyzacji to nie program-specjalnie polski, to plan wszechświatowy. Jego realizacja już się u nas rozpoczęła. Kierują nią międzynarodowe konspiracje. Osiągnęły już pewne rezultaty. Jeżeli zdobędą władzę i będą rozporządzały większością sejmową, wystąpią otwarcie i bezwzględnie. Pomimo skrzętnego maskowania tego ruchu zmysł katolicki narodu wyczuwa, że coś poważnego zagraża wierze i Kościołowi. I tak jest w rzeczywitości. Przed Polską stanął w roli kusiciela szatan ludzkości, aby zwichnąć jej przyszłość i złamać jej ducha, aby się nie dokonało jej odrodzenie, aby się nie zdobyła na swój twórczy czyn dziejowy i nie spełniła wśród narodów posłannictwa, do którego ją wskrzesiła Opatrzność.

Ta świadomość budzi w duszy polskiej lęk i obawy. Odzywa się wołanie o obronną akcję religijną. Powstają przepiękne nastroje bohaterskie. Nieustraszone serca rwą się do krucjaty i niecierpliwie oczekują na zew do boju. A obok tego powstają różne projekty, zanoszą się wnioski o ustawy i rozporządzenia, listy pasterskie i gromy. Tkwi w tym odruchu myśl serdeczna i zdrowa. Ale niektóre żądania przypominają ów ogień z nieba, którym Jakób i Jan chcieli palić miasto samarytańskie, zasługując na upomnienie Zbawiciela: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście". (Łuk. IX, 55). Wyczekuje się tu i tam ratunku po nadzwyczajnych mężach, po mędrcach i prorokach, po objawieniach i cudach, zapominając o słowie św. Pawła: „Ponieważ i Żydzi cudów się domagają, a Grecy szukają mądrości przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego". (Korynt. 1, 22).

Ruchowi wrogiemu powinniśmy przeciwstawić naprzód wewnętrzny czyn Chrystusowy. Mamy u siebie braki i słabe strony mimo niewątpliwego odrodzenia katolickiego, o którym wspomniałem. Mamy katolików, zarażonych liberalizmem. Mamy wielu takich, co nie mają jasnych pojęć religijnych, ulegają wpływom wobec laicyzmu, są zwolennikami najmniejszego programu religijnego i niedozwolonych kompromisów. Takich Polaków trzeba przedewszystkiem skatoliczyć, wyprowadzić z chaosu pojęć, wyleczyć z płynności zasad, wyswobodzić z niewoli ducha czasu, aby się stali odporni na wpływy nowoczesnego pogaństwa. Musimy usunąć brak konsekwencji życiowej, elastyczność sumienia, sprzeczność między wiarą a życiem, i wszystkie dalsze następstwa smutnego faktu, że wielu katolików postradało związek z łaską Bożą, że w nich zamarło życie wewnętrzne. *Dok. nast.*

Liturgja uroczystości św. Michała Archanioła.

A) Uwagi ogólne.

W dniu dzisiejszym schodzi się uroczystość podwójnego rytu 1-szej klasy z niedzielą. Wobec tego części zmienne Mszy św. wzięte są o dzisiejszej uroczystości św. Michała Archanioła, a z niedzieli XIX po Zesłaniu Ducha Świętego zostają tylko Oracja, Sekreta, Modlitwa po Komunji i Ewangelja, ta ostatnia czytana jako Ostatnia Ewangelja.

B). Liturgja dzisiejsza.

I. „Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną“.

Św. Michał Archanioł występuje w modlitwach kościelnych, jako walczący w obronie naszej z szatanem, jako zanoszący modły Kościoła przed tron Boga i jako towarzyszący duszom zmarłych do nieba.

1) Po cichej Mszy św. odmawia kapłan między innemi znaną modlitwę do św. Michała Archanioła, prosząc go o pomoc w walce z szatanem:

„Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen“.

A w dzisiejszej Mszy św. modlimy się: „Alleluja, alleluja. *Św. Michale Archaniele, broń nas w walce: abyśmy nie zginęli na strasznym Sądzie. Alleluja*“. (Graduał).

2). Kadzenie jest symbolem modlitwy, wstępującej do nieba. Jak przy kadzeniu unosi się w górę wonny dym, tak nasza modlitwa winna wstępować przed tron Boga, jako woń przyjemna.

„Niech wstąpi, Panie, modlitwa moja jako ofiara kadzenia przed oblicze Twoje“. (Ps. 140, 2.) — modli się kapłan w uroczystej Mszy św. w czasie okadzania ołtarza po ofiarowaniu. rzed okadzeniem zaś błogosławi kadzidło i wtedy w modlitwie wzywa pośrednictwa św. Michała Archanioła:

„Za wstawiennictwem błogosławionego Michała Archanioła, stojącego po prawicy okadzonego ołtarza, i za wstawiennictwem wszystkich wybranych Swoich to okadzanie Pan niechaj raczy błogosławić i przyjąć, jako wonny zapach. Przez Chrystusa Pana naszego Amen“.

A w dzisiejszej Mszy św. wyraźnie wskazuje Kościół na św. Michała Archanioła, trzymającego kadzielnicę w ręce:

„*Stanął Anioł obok ołtarza świątyni, mając kadzielnicę złotą w ręce swej, i dano mu wiele kadzenia: i wstąpił dym wonny przed oblicze Boga, alleluja*“. (Ofiarowanie).

3) W każdej Mszy św. za dusze zmarłych prosimy w modlitwie przed ofiarowaniem:

„Panie Jezu Chryste, Królu chwały, wybaw dusze wszystkich wiernych zmarłych od mąk piekielnych i z głębokości otchłań: wybaw je z paszczęki lwa; niech nie pożera ich piekło; niech nie pochłania ich ciemność; lecz chorąży Święty Michał niechaj stawi je przed Tobą w wiekuistej światłości, którąś niegdyś obiecał Abrahamowi i potomstwu jego“.

II. „Błogosławcie Pana, wszyscy Aniołowie Jego“. (Introit i Graduał).

Modlitwy zmienne Mszy św. na uroczystość św. Michała Archanioła mówią nietylko o św. Michale Archaniele, ale o wszystkich Aniołach, a zwłaszcza o tych, którym Bóg w miłosierdziu Swem nieograniczonem zlecił szczególną opiekę nad ludźmi, czyniąc ich Aniołami Stróżami.

Bogu od nas należy się chwała. Tę oddajemy Mu przedewszystkiem przez ofiarę Mszy św., w której Pośrednik Boga i ludzi (1 Tym 2, 5), Jezus Chrystus, oddaje Bogu chwałę godną Boga.

W każdej Mszy św. zwracamy się w Prefacji do Chórów Anielskich, by razem z nami chwałę Bogu oddawały. W dzisiejszej Mszy św. czynimy to nadto w Introicie, Graduale i Komunji:

„*Błogosławcie Pana, wszyscy aniołowie Jego: wy — mocni w sile, którzy pełnicie rozkazy, Jego, skoro usłyszycie głos mowy Jego*“. (Introit i Graduał).

Błogosławcie Pana, wszyscy Aniołowie Pańscy: śpiewajcie mu i wywyższajcie Go na wieki“. (Komunja).

III. Każdy człowiek ma swego Anioła Stróża.

Ewangelja z dzisiejszej Mszy św. mówi o upodobnieniu się do dzieci prostotą, pokorą, bezwzględną ufnością i niezachwianą wiarą: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie poprawicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego.* Dalej słyszymy o zgorszeniu: „*Ktoby zaś zgorszył jedno z tych maluczkich, które wierzą we Mnie, takiemuby należało zawiesić kamień młyński na szyi jego, i zatopić go na pełnem morzu*“. Bardzo znamienną jest trzecia myśl dzisiejszej Ewangelji: *Uważajcie, by nie pogardzać żadnym z tych maluczkich; albowiem powiadam wam, ich Aniołowie w niebie zawsze patrzą na oblicze Ojca Mego, który jest w niebiesiech*“. Nie wolno nikim gardzić, tem bardziej maluczkimi t. zn. tymi, którzy stali się jako dziatki, bo jakżesz możemy gardzić ludźmi my ludzie, jeśli Bóg nie wzgardził ludźmi i w Swej łaskawości uznał ich godnymi posiadania Aniołów Stróżów.

Ci nasi Aniołowie Stróżowie zawsze patrzą na oblicze Ojca naszego, który jest w niebiesiech, i przez to oglądanie Boga szczęśliwi są tem szczęściem bez miary, jakie tylko w niebie być może. Ale też i tegoż samego szczęścia pragną dla nas, modlą się za nas i strzegą nas od złego. *„Zawsze w niebie otaczają Boga, służąc Mu — na ziemi zaś bronią życia naszych dusz"*. (Oracja). *Wł. Jelonek.*

Chryste...

Jak ongi, o jasnym dzionku
klęczę przed Tobą Chryste
na krzyżu rozpięty w przedsionku --
i znów, jak wtedy przed laty
padają łez rzęsistych
szkarłaty
z mych smutnych ócz — — —
Klęczę z szarganą duszą,
z duszą przegniłą —
bo źle mi jest na świecie
i bardzo źle mi było —
Lecz czemu się skarżę?
przecie
Ty dobrze wiesz o tem Chryste,
Chryste, na krzyżu wiszący...

Marjan Skora.

Znak Krzyża św. — wyznaniem wiary.

Bardzo to dla mnie, a sądzę, że i dla innych, budującą jest rzeczą widzieć w koleji, gdy pociąg rusza, że ktoś się żegna. Wiem zgóry, że to nie żyd, nie turek, ale katolik i to — jak przypuszczać trzeba — niezły katolik.

Tak samo miło widzieć, gdy chłopek, zaczynając orkę, kośbę, i siew naprzód się żegna. Daje w ten sposób znać, że pracę swą zaczyna z Bogiem, i na błogosławieństwo Boże liczy.

Żegnając się, czyli robiąc znak krzyża na sobie i mówiąc: w imię Ojca i Syna i Ducha św. wyznajemy dwie najważniejsze prawdy wiary, a mianowicie: 1) że wierzymy w Boga w Trójcy św. jedynego, Ojca, Syna i Ducha św., a 2) że wierzymy w odkupienie nasze, którego dokonał na krzyżu Pan nasz, Jezus Chrystus. Znak krzyża przypomina nam to wszystko, co Chrystus Pan objawił, czego nauczał, co postanowił i co przykazał.

Tertuljan, który żył w II wieku po Chrystusie, pisze że chrześcijanie za jego czasów, żadnej ważniejszej sprawy bez znaku Krzyża św. nie zaczynali. Oto jego słowa: „Znaczymy czoło znakiem Krzyża św. wychodząc z domu i wracając, wybierając się w podróż i przebywając w domu, przy ubieraniu się i rozbieraniu, kiedy się myjemy, do stołu siadamy, zapalamy światło, wstajemy z rana lub kładziemy się spać".

Ponieważ zaś te proste i tak obojętne czynności spełniali w imię Chrystusa, przeto bogacili się w zasługi u Boga, bo wypełniali to życzenie św. Pawła: czy jecie, czy pijecie czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie.

W domach katolickich mają przy drzwiach małą kropielniczkę z wodą święconą, a gdy wychodzą z domu, maczają palce w wodzie św. i tak się żegnają.

Bardzo chwalebny zwyczaj.

Widzimy, że zrobienie na sobie pobożnie znaku Krzyża św. jest już modlitwą, a zarazem wyznaniem wiary.

Matka, która uczy swe dziecko żegnać się, spełnia względem niego nietylko obowiązek macierzyński, ale świadczy mu największe dobrodziejstwo, bo mu wkłada w duszę fundament chrześcijańskiej wiary.

Gorszycieli na świecie są pełne ulice, wagony lokale otwarte, naprawiajmy, drodzy czytelnicy, to złe, przez śmiałe i porządne żegnanie się w kościele i w domu i tam, gdzie trzeba. Zbudujemy wielu i okażemy się katolikami, godnymi tej św. wiary. *P. Z.*



Archiprezbiter kościoła Marjackiego w Krakowie X. Infułat Dr. Józef Kulinowski obchodzi w tym roku 40 rocznicę święceń kapłańskich. Czcigodnemu Jubilatowi, który tak niestrudzenie zabiega około odrestaurowania perły kościołów polskich — świątyni Marjackiej — składamy serdeczne życzenia: Ad multos annos!

Czytelnicy! Jesień i zima, to najlepszy czas, by się zaznajomić z dobrą książką! Niech bibljoteki parafjalne nie próżnują!

Przyjaźń w życiu Świętych*).

Św. Bazyli był założycielem zakonu Bazyljanów, do dziś istniejącego, także w Polsce. Święty założyciel był zarazem arcybiskupem Cezarei i Doktorem Kościoła, a Brat Jego Grzegorz, biskupem Nysy.

Św. Bazyli urodził się w 329. Życie spędził na modlitwie i pracy. Mimo całego oddania się sprawie, cenił sobie bardzo przyjaźń i mawiał o sobie: »Od dziecięctwa aż do starości miałem dużo przyjaciół«. Najserdeczniej skłaniał się ku wielkiemu Biskupowi, św. Grzegorzowi w Nazianzie.

Obaj miewali na swych posterunkach trudności. Jeden i drugi poczuwał się do obrony przyjaciela przed napaściami wrogów.

Gdy św. Grzegorz umarł, św. Bazyli krzewił dalej jego naukę i dzięki jego pismom postać zmarłego przeszła dla dobra Kościoła do potomności.

O innej przyjaźni św. Bazylego czytamy, że »nigdy nie zawiodła przyjaciela«. Słusznie mógł mówić o sobie: »Nigdy nie grzeszyłem przeciwko przyjaźni«.

Spotkał między przyjaciółmi ludzi niegodnych, którzy go opuścili i mu szkodzili. Niemniej pozostał im wiernym i życzliwym. Kłamstwa o sobie prostował i nadal przeciwnika swą przyjaźnią darzył.

Oto Przyjaciel z szeregu Świętych!

Można na niego liczyć. Nie odstąpi was, gdy czarna godzina się zbliży.

Nie o to chodzi — czy Ty **masz** przyjaciół, lecz o to, czy **nim jesteś**?... Reszta sama się znajdzie! B.

*) Te kilka myśli o przyjaźni wyjmujemy z Dziełka W. O. Janina, Assumpcjonisty, p. t. św. Bazyli (St. Basile). Wydał: Bonne Presse, Paris, 5 rue Bayard.

Myśli.

Nie proch i glina, lecz Boże słowo
Życia Twojego początkiem,
A nieśmiertelność bytu osnową,
A światło duszy twej wątkiem.

Nie próżną skargą, marnem westchnieniem
Łzą, co bezsilna w proch spływa,
Lecz hartem woli, czynu płomieniem,
Duch chwile szczęścia zdobywa.

Nie to jest twojem, co przyszło cudem
Na skrzydłach duchów zesłane,
Lecz to, co dzielnym zdobyte trudem,
Żywą krwią serca oblane. *N.*

Szkoła gospodarstwa domowego

dla dziewcząt Emigrantów Polskich w St. Ludan we Francji (Alzacja).

Szkoła Gospodarstwa domowego dla dziewcząt polskich w St. Ludan istnieje od 1924 r; obecnie znajduje się ona już w pełnym rozwoju. Życie tam tętni. 30 uczennic napełnia cały zakład miłym gwarem. A jednak panuje spokój i wzorowy porządek, gdyż tylko w czasie rekreacji pozwala się na większą swobodę. Nie przeszkadza to jednak ogólnej wesołości i zadowoleniu. Uczennic nie krępuje zbytni rygor, lecz traktuje się je więcej po rodzinnemu.



Polska szkoła gospodarstwa domowego w St. Ludan w Alzacji (Francja) pod zarządem SS. Sercanek z Krakowa.

Cóż one robią przez przez cały dzień i czego się uczą? Szkoła uważa, że jedynie systematyczna a dobrze rozłożona praca może wydać pozytywne rezultaty. Do nauki jest wiele, więc cały materjał jest odpowiednio rozłożony, by nie tylko uczennic nie przemęczać, ale owszem je zainteresować.

Lecz szkoła nie tylko uczy. Ma ona drugie też bardzo ważne zadanie, mianowicie wychować swe uczennice, wyrobić, przejąć duchem religijnym, nauczyć grzeczności itd. Rodzice, oddając córki do tej szkoły, pilną kładą na to uwagę i nie zawiodą się. SS. Sercanki otaczają prawdziwie macierzyńską opieką swe wychowanki, to też uczennice, widząc tę ich troskliwość odpłacają się im miłością a z żalem zawsze odjeżdżają ze szkoły; szczególnem jednak zaufaniem i miłością cieszy się sama przełożona, Siostra Augustyna za swe oddanie się i poświęcenie sprawom szkoły i wychowanek.

Uczennice wstają o godz. 6. Po wysłuchaniu Mszy św. i śniadaniu zaraz zabierają się do pracy. Część uczennic udaje się do kuchni, a druga część sprząta mieszkanie według podanych wskazówek o zachowaniu porządku domowego. Uczennice uczą się w teorji i praktyce całego kucharstwa, gotowania, wypiekania ciast, konserwowania owoców itp.

Część uczennic pracuje w szwalni, szyjąc, haftując, szydełkując itd.

Lekcja kroju i szycia jest bardzo interesująca. Teorja i praktyka szycia i kroju obejmuje bieliznę i krawieczyznę. Uczennice uczą się też prać i prasować bieliznę gładką i sztywną, koronki, jedwabie itd.

Następuje obiad i rekreacja. Uczennice mają swobodę wyjść do ogrodu, do sadu i tu wesoło się bawić, zażywać świeżego powietrza, gdyż St. Ludan znajduje się w okolicy zdrowej i jednej z najpiękniejszych w Alzacji

Zresztą nigdzie nie wolno się oddalać. Tylko w niedziele popołudniu lub czasem częściej wychodzą na spacer pod przewodnictwem Sióstr. W razie niepogody pozostają na sali rekreacyjnej, gdzie przygotowane są dla nich różne gry towarzyskie i zabawy. Mogą też swobodnie czytać książki. Z gazet polskich St. Ludan otrzymuje „Narodowca“ „Przewodnika Katolickiego“ z Poznania i „Polaka we Francji“(Od dziś nr. i „Dzwon“ Uw.Red.)

Z przedmiotów z zakresu nauki umysłowo - wychowawczej kładzie się szczególny nacisk — obok nauki języka francuskiego w słowie i piśmie — na naukę języka polskiego, której celem jest płynne czytanie, poprawne pisanie, samodzielne wysławianie się stylistyczne i gramatyczne, dalej korespondencja, rachunki, religja, dzieje ojczyste, ogólne wiadomości z geografji, o ziemi i świecie. Podaje się też pilnie zasady higjeny, pielęgnowania zdrowia i dobrego zachowania się. Po podwieczorku uczennice znów udają się do kuchni względnie do szwalni. Prace i zajęcia uczennic zmieniają się co dwa tygodnie.



Uczennice szkoły gosp. dom. przy kuchni.



Szwalnia na świeżem powietrzu.

Następuje kolacja i znów rekreacja, która trwa do godz. 9, po której wszyscy udają się na spoczynek.

Nauki, jak z tego widać jest dosyć, a są to wiadomości najpotrzebniejsze, jednakowoż uczennice nie męczą się, gdyż podaje się im je w przystępnej formie. Nauka jest rozłożona, więc na wszystko znajduje się czas, niektóre uczennice uczą się nawet grać na fortepianie.

Nauki udzielają tylko Siostry Sercanki, wykwalifikowane nauczycielki, względnie Ks. Kapelan Zakładu.

Po ukończeniu kursu conajmniej półrocznego uczennice otrzymują świadectwo potwierdzone przez Konsulat polski w Strasburgu.

Pozwala im to uzyskać dobrą posadę, a stwierdzonem już jest, że ze szkoły ludańskiej wychodzą najlepsze gospodynie domowe.

Listy do Redakcji.

Łaski otrzymane przez przyczyną Brata Alberta.

Dzięki składam najserdeczniejsze Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Niepokalanej Panience za otrzymane łaski przez przyczynę Brata Alberta Zakonodawcy Braci Albertynów.

W roku 1926 zachorowałem bardzo ciężko, czułem wielki ból w płucach a do tego pod klatką piersiową uformował mi się wielki guz, tak duży jak pięść i sprawiał mi wielki ból, że gdy mówiłem lub chodziłem czułem straszne boleści. Po zbadaniu przez lekarza Dr. Martynowicza usłyszałem orzeczenie, że płuca są zajęte i koniecznie potrzebne jest świeże powietrze, a na ten guz konieczna jest natychmiastowa operacja gdyż jest obawa, aby guz nie spowodował śmierci. Dowiedziawszy się o moim stanie, udałem się z prośbą do Brata Alberta przez odprawienie nowenny do Najśw. Serca Jezusowego, po odprawieniu dwóch nowenn nie otrzymałem pożądanego skutku, lecz ufając w Najśw. Boskim Sercu i pomny na słowa Chrystusa Pana „Proście a otrzymacie" odprawiłem trzecią nowennę i z końcem trzeciej nowenny, a było to 28/II. 1928 r. gdyż choroba przeciągła się do tej pory i z każdym dniem się pogarszała zamierzyłem udać się na prześwietlenie i ostatecznie pozostać w szpitalu, aby poddać się operacji i oto w drodze do ziemskich lekarzy Lekarz Niebieski Chystus Pan przez Brata Alberta w jednej chwili uzdrowił mię a lekarze orzekli, że chory stał się zupełnie zdrów. — Po pewnym czasie zachorowałem znowu na serce i byłem w bardzo przykrym stanie, na żądanie lekarzy zmuszony byłem pozostać w szpitalu przez dwa tygodnie, lecz zamiast polepszenia choroba wzmagała się z każdym dniem i stałem się niezdolny do życia, lecz i tu przychodzi mi Brat Albert z pomocą i uzdrawia mię, dzisiaj jestem zupełnie zdrowy i wdzięczny Najświętszemu Sercu Jezusowemu przez przyczynę Brata Alberta.

Brat Dominik

Ze Zgromadzenia Br. Br. Albertynów

Na dowód posiadam świadectwo lekarskie, które wystawił Wszech nauk lekarskich Dr. Miłosz Martynowicz.

Obrazki z Zakopanego.

(z ubiegłego sezonu)

— Zakopane.... Zakopane..e.. Wysiadam. Pierwsze pytanie kieruję do doróżkarza na dworcu:

— Ile do Kuźnic?

— Pięć złotych!

— Nie dam.

— Nie musi być — Weźcie se takiego z ulicy, będzie tańszy. — Dziesięć kroków dalej doróżka: Do Kuźnic! Dwa pięćdziesiąt, jak dlo wos! Jazda!

* * *

Park miejski. Czysto — kwiaty w klombach — muzyka. Spacerowicze. Siadam za 5 groszy na krześle, frontem do Gewontu, prawem uchem do „muzyki". Dziś gra wyjątkowo i prawie bez przerw. Tymczasem słońce się zasłania. Wieje zefir a z nim pierwsze krople deszczu. Nikt się nie rusza. Oczy przykute do cudnej panoramy Tatr — ucho łowi dźwięki uwertury — jakże wstać?! Odważni i odważne spacerują wśród zapachu pięknych róż i szmeru fontann.



Najmłodsi czytelnicy „Dzwonu" z pod Zakopanego.

Na ten wyraźny znak lekceważenia, zachmurzył się Gewont. Zebrał ciężarne, ciemne chmury, regle je wiatrem pchnęły wprost na park. Błysło

— w sekundzie opróżnił się park — Muzyka grała polkę.

* * *

W drodze do doliny Kościeliskiej: Młody góral zgrabny, śmiały, wesoły popędza konika. Pod górę schodzi z kozła i prowadzi konia bawiąc nas rozmową. Co chwilę wykrzykuje wesoło: Jazda siwy! Panowie jadą! Hej! Opowiada o swych młodszych latach, o szkole, pracy u gazdy i obecnem zajęciu.

— Opłaci się doróżkarstwo?.

Hej! Gazda obiecali za rok chałpę zbudować. Nagle siada na kozła, zwija dłoń, przykłada ją do ust i doskonale naśladuje motor a potem znak ostrzegawczy trąbki auta. Jadące przed nami powozy zjeżdżają gwałtownie na prawą stronę, spacerowicze przeskakują rowy, gdy tymczasem nasz wisus najpoważniej w świecie, jakby nigdy nic, środkiem drogi, jedzie pokrzykując:

— Hej — koniku mój siwy — hej!

* * *

W hali Gąsienicowej u bacy. Wchodzę do szałasu zbudowanego dość wysoko, otoczonego polaną, na której pasą się owce. Chwalę P. Boga. Wysoki próg i niskie odrzwia, każą się mi zgiąć. Otwieram oczy i widzę: ognisko — nad niem olbrzymi zakopcony kocioł. Na ławce baca z pomocnikiem gniecie owczy ser, nadając mu formę kuli i rzuca do kotła, by się zagotował.

Chwalę P. Boga poraz drugi i proszę o gościnę. Posunął się trochę na ławce nic nie mówiąc.

— Cieszę się, że mogę być u was i patrzeć, jak się wyrabia oszczypki — milczenie.

— A to zdaje się żentyca? Czy mógłbym spróbować? Podał w czystem naczyniu świeżej — ciepłej jeszcze a dobrej żentycy.

— Smaczna — Nie piłem dawno takiej. Na wojnie różne się ta pijało...

— Toście na wojnie byli? Jo tysz. Hej — tyle roków!

Dziś wróciliście do pracy?

Ano.

— Oszczypki idą — zagaduję, by rozkrochmalić bacę.

A dyć idą.

Kupiłbym — jeśli będą z owczego tylko sera.

Nie mówiąc nic, wstał, odsunął szaflik ze serem, wszedł do komory i po chwili wyniósł oszczypki wędzone.

— Docie sześć złotych —

— Za pięć odstąpicie. Położyłem piątkę na ławce. Przyjął.

Pożegnałem go. Kiwnął ledwie głową, zajęty gnieceniem sera w wielkie kule, które rzucał do kotła. Wskazał tylko oczyma pachołkowi na ogień, który ten podsycił i drzewa dołożył.

* * *

W dolinie Kościeliskiej. Przy moście, blisko skały „Śpiącego Rycerza“ — fotograf. Zwiedzieli się o niem miejscowe ludziska. Nadjechał właśnie wóz w parę koni zaprzągnięty. — Powoził młody — za nim stary gazda z wnuczkiem, którego przywiózł do fotografa. Kontrast wspaniały! chłopczyk jurny - z bystremi, błyszczącemi oczyma — dziadek siwiuteńki jak gołąbek, oczy niebieskie, twarz okrągła — czerwona, trochę przygarbiony. Nadzwyczaj miły i sympatyczny, uśmiecha się i serdecznie powiada na przywitanie.

— Jegomość, wicie tom niby wnucka do fotografa przywiózł. Niechta, wicie, mo pamiątkę.

— Widać go miłujecie —

— Jedynok wicie — A skądeście jegomość? —

— z Krakowa —

— Maj-cie, widzi się wom u nos?

Owszem — dolina piękna. — Ale widzę coś niesiecie.

— Bryndzą, wicie do Zakopanego — haj.

A oszczypki macie? Som. A prawdziwe? Hej — prowdziwe — wicie poznać łatwo.

Wziął do ręki oszczypek, obwiódł dokoła palcami i mówił: Kiej wicie gładki to z owczego mleka, kiej zaś chropowatą ma skórę, to z krowiego. Rozkrajcie a uźrycie w środku, że żółte a tłuszcz się sączy — prowdziwy oscypek.

Podziękowałem mu za naukę i żegnając się, życzyłem pociechy z wnuczka.

Hej jegomość, rodbyk, coby księdzem był — haj!

* * *

Park miejski. Mały drewniany domek stoi obok parku. Chronimy się przed burzą. Przyjmuje nas młoda gosposia w otoczeniu czterech synków — z których najstarszy pięć lat. Zaprasza — przysuwa stołki. Jesteśmy w kuchni, obok pieca siedzi stary baca. Wrócił i obiaduje. Gospodyni przysuwa mu już trzecią miskę — wszystko niknie jak w otchłani. Pasie już lat czterdzieści. Dawniej owce na halach, dziś na nizinach krowy. Skończył, otarł usta i delikatnie wychodzi z kuchni na podwórze. Uważał, że nie wypada mu przy gospodorzach i gościach siedzieć i gwarzyć. Podziwu godna delikatność pastucha!

U sufitu kołysze się lampka elektryczna z papierem na muchy. Małe okno założone doniczkami zwykłych kwiatów. Pod ścianą ławeczka dla dzieci. Najmłodsze przy matce, starsze gniecie rączką poziomki na ławce i następnie zgarnuje do miseczki. Pięcioletni następca chwali się nową gunią, spodenkami i kapelusikiem góralskim.

To mam do kościoła!

A mąż ubiera się jeszcze w strój góralski? Tak ale tylko na jakieś uroczystości Wtedy bierze kapelusz z orlem piórem i kamuszkami — i ciupagę. Dziś jest w Poroninie. Siano zbiera. Mamy tam dwadzieścia morgów, trochę bydła i koni. A tą wicie murowana willa, to tyż nasa.

Pożegnałem z uczuciem żalu, że coraz mniej górali prawdziwych i takich na codzień a nie tylko od święta.

Kalatówki

Jak się macie Ojcze!

Zatrzymał wóz naładowany drzewem a mocno hamowany.

Pochwalony!...

Na wieki!

Z Kalatowek? A dokądże — daleko?

— A dy jegomościu, z drewnem do Zakopanego — trza sprzedać. Cóż robić — ale wicie

downiej lepiej beło! — No nie trzeba narzekać! W wolnej Polsce jesteśmy; poczekać — da P. Bóg wzmocnimy się, będzie lepiej — pocieszam.

A skądeście?

Z Krakowa!

— Haj! Toście ta może znali świagra mojego N. N.... Beł ci tu niedowno z Ameryki. Postawił se ta chałpe, dolarów tysz, odjechał, kaj, ale na

A cóż powiedzieć o waszej gwarze góralskiej, a cóż o kobzach i gęślikach, piosenkach — tańcach i weselach?!

Gdy ci tego braknie ojcze, gdy ci braknie polskiego kościółka i niedzielnej muzyki dzwonów, gdy cię szum jodeł przestanie kołysać do snu a deszczyk kąpać, czy wtedy nie powiesz:

Hej — źre ci mnie tęsknota, „źre!



Dzieci z kolonji letniej w Lachowicach przy podwieczorku.

drugi rok wróci, powiedział wicie, co się mu za naszą ziemią cni. Źre go coś.

— A widzicie! Cóż to innego jeśli nie miłość Ojczyzny! choć może bieda, ale czy nie mam jej kochać choćby w tych świerkach a jodłach i bukach i choćby w tych wodospadach, w tym Gewoncie i Zawracie a w Morskiem Oku i Czarnym Stawie... i tylu innych cudach?!

Góralu — kochaj twe góry, kochaj twą ojczyznę, ale po góralsku, sercem czystem„ duszą zdrową nie zepsuty przez tych, którzy z pieniądzmi, niosą ci zagładę!

Ostatnie spojrzenie na Gewont — na turnie — na cudny kraj „Królowej Tatr“ — i pociąg unosi nas hen w doliny...

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

39 Powieść z życia ludu górskiego.

— Czy pan jesteś chory? — zapytała się pani Zbąska.

— W nocy miałem ból głowy, który nie przeminął jeszcze zupełnie — odpowiedział młodzieniec po lekkiem zająknięciu.

— I mimo bólu głowy pamięta pan o nas... byśmy się nie nudziły, — przemówiła pani Zbąska tonem, który jak na uprzejmą wymówkę był nieco za oschły.

Lajos posunął ręką po czole i odpowiedział z przymuszonym uśmiechem:

— Przeciwnie, pamiętałem tylko o sobie, nie chciałem się pozbawiać szczęścia, jakiego mam używać dziś po raz ostatni.

Pani Zbąska nic nie odpowiedziała, tylko oczy żywo utkwiła w mówiącego.

Leonja pobladła jeszcze więcej, i ledwie zrozumiale wycedziła z ściśnionej piersi niby żartobliwie:

— O jakiemże to szczęściu pan mówi?

— O tem, jakie odnoszę z towarzystwa pań, — odpowiedział młodzieniec i głos jego także jakiś niezwyczajny miał dźwięk.

— Ach! myśli nas pan porzucić już? — ozwała się pani Zbąska z zadziwieniem, niegrzecznie udanem z umysłu.

Lajos nie mógł tego widzieć, porwany prądem swych uczuć wrzących, widział przed sobą tylko Leonję, choć oczy miał zwrócone do mówiącej.

— I tak już przedłużyłem mój pobyt w tych stronach, — odpowiedział.

— Czy udaje się pan może w inne strony gór? — zapytała dalej pani Zbąska.

Powrót dziatwy szkolnej z letnich kolonij.

Kolonje letnie dla dzieci w Brzeznej i w Lachowicach.

Katolicki Związek Polek w Krakowie — jak corocznie — zorganizował w tym roku 2 kolonje letnie dla uczniów i uczenic krakowskich szkół podmiejskich. Przeszło 100 najbiedniejszych dzieci potrzebujących najwięcej świeżego powietrza spędziło lato w pięknej podgórskiej okolicy w Brzeznej i Lachowicach, gdzie pp. hr. Stadnicka i Tarnowska łaskawie udzieliły budynków na pomieszczenie tych kolonij. Opalone dzieci z żalem powróciły do swych domów.

Związek tą drogą składa serdeczne podziękowanie wszystkim — którzy przyczynili się do powstania kolonij i umożliwienia wyjazdu tylu dzieciom.

Z życia naszych parafij.

Staniątki.

W niedzielę dnia 15 września w uroczystość Matki Boskiej Bolesnej, patronki staniąteckiego klasztoru PP. Benedyktynek — odbyła się w Staniątkach wspaniała uroczystość 700-letniej rocznicy założenia tamtejszego klasztoru.

Na szerokim placu przed klasztorem wzniesiono ołtarz, w którym wśród kwiatów umieszczono cudowny obraz Matki Boskiej Bolesnej, a otoczyły go tysiączne tłumy przybyłe procesjonalnie z okolicznych parafij. — O godz. 10. przybył Najprzew. X. Metropolita Sapieha, powitany przez duchowieństwo i rozpoczął pontyfikalną sumę, w czasie której śpiewał lud i grała orkiestra Stow. Młodzieży Rękodziel. X. Kuznowicza. O. Jankiewicz T. J. asystent prowinji słowiańskiej w Rzymie, wygłosił przepiękne kazanie, w którem skreślił historję klasztoru staniąteckiego. Po sumie, po uroczystem „Te Deum“ i modlitwach za Ojca św. i Ojczyznę procesja z cudownym obrazem prowadzona przez Księcia Metropolitę ruszyła do kościoła. Wśród licznie zgromadzonego duchowieństwa zauważyliśmy dziekana dekanatu Niepołomickiego X. Szambelana Buzałę, przedstawiciela Kapituły Metropolit. X. Prałata Nikla, kilku Ojców Jezuitów. Przybyli także przedstawiciele władz w osobach p. Starosty Freindla, p. inspektora szkolnego Zbyszyckiego, oraz wielu okolicznych obywateli.

Dziwnie podniosłą była ta uroczystość i ściągnęła tysięczne tłumy wiernych, które wśród skwaru i prochu przybyły z daleka, by oddać hołd Najśw. Pannie Bolesnej, tak jak go oddawali na tem miejscu nasi praojcowie. — Oby ta gotowość do służby Bogu była zawsze nie tylko na święta, lecz i na dzień powszedni przy pracy, a spełniłoby się to życzenie Chrystusa Pana z modlitwy pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje“.

W kościele PP. Karmelitanek Bosych na Wesołej

Przypada dnia 6 października

UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

Która rozpocznie się Nieszporami dnia 5 października o godz. 5 popołudniu. W dzień uroczystości pierwsza msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 7 rano. Wotywa o g. 9, suma z kazaniem o g. 10. Nieszpory z kazaniem o godz. 5-tej popołudniu.

Z parafji św. Anny w Krakowie.

W niedzielę dnia 28 lipca odbyło się doroczne walne zebranie Bractwa św. Anny przy kościele Akademickim św. Anny, na które zgromadzili się licznie członkowie. W obecności Przewielebnego Księdza Prepozyta, przed ołtarzem św. Anny odmówione zostały modlitwy w przepisanym porządku.

Następnie zebrali się Bracia i Siostry w kaplicy brackiej. Po zagajeniu Przewielebnego Księdza Prepozyta i przemówieniu o obowiązkach bractwa, Sekretarz odczytał sprawozdanie z całego roku. Dowiedzieliśmy się że w ub. roku było 8 nabożeństw suchedniowych i 6 nadzwyczajnych, 12 zebrań miesięcznych, 4 posiedzenia wydziału, poczem starszy bractwa przedstawił sprawę

— Nie, wracam wprost do Węgier.

— Do Węgier! — przemówiła pani Zbąska i czegoś bardzo pilnie wpatrzyła się w twarz, młodzieńca.

Leonja nie odzywała się zgoła. Przyszła z jakąś robótką w ręku i teraz tak uporczywie utkwiła w nią oczy, jak gdyby najmniejszej uwagi nie zwracała na całą rozmowę; lecz bladość nie ustąpiła z jej lic, a pierś ciągle zżymała się gwałtownie.

Lajos potrzebował krótkiej pauzy, aby poprowadzić dalej wątek rozmowy.

— Udaję się do Pesztu, gdzie myślę rozpocząć praktykę lekarską, — przemówił.

Pani Zbąska ściągnęła cokolwiek brwi.

— A nie będzie to miało jakiego niebezpieczeństwa dla niedawnego kombatanta armji rewolucyjnej? — ozwała się, wlepiając badawczy wzrok w twarz młodzieńca.

Na ustach Lajosa jakiś przykry zaigrał uśmiech. Chciał coś odpowiedzieć, ale powstrzymał się nagle bo obie kobiety zerwały się z siedzeń.

W sieniach, i tuż zaraz w przyległym pokoju rozległ się głośny brzęk jakby od ostróg i szabli.

— Któż to? — szepnęła pani Zbąska, — nie słychać było żadnego turkotu na dziedzińcu.

Jakby w odpowiedź rozległo się nagle trzykrotne głośne pukanie do drzwi.

— Proszę, — wybąknęła pani domu machinalnie.

Leonja na pierwsze zabrzęczenie ostróg i szabli zadżała jak liść i z przestrachem i niepokojem wpatrzyła się w Lajosa i tu oczy obojga spotkały się na krótką chwilę, i oboje jakby jakimś silnym elektrycznym ugodzone prądem, zachwiali się na nogach i głowy szybko poschylali na piersi.

C. d. n.

o rozwoju bractwa, do którego wpisało się 15 nowych członków, równocześnie, podziękował obecnym za branie udziału w nabożeństwach i zebraniach jak też za dobry przykład, którym starali się świecić w każdej potrzebie i prosił, o wybranie na miejsce jego, nowego starszego, wszyscy jednak jednogłośnie nie zgodzili się na obieranie nowego zarządu, żądając aby pozostał niezmiennie stary, czyli dawny składający się z osób:

Janik Leon — Starszy; Kowalski Franciszek — podstarszy; Bednarski Jan — zastępca; Pietras Jan — sekretarz, Baranowa Gertruda — Woźna Marja — Sekurowa Anna.

Na tem zebranie zakończono.

Czytelnicy! Czy wiecie, dlaczego wasi znajomi nudzą się w długie niedzielne popołudnia?— Bo nie czytają „Dzwonu".

Wnet nadejdzie pora deszczów, wichrów i śnieżyc, że i z domu trudno wyglądać. Czy macie już jakiś zapas dobrych książek w domu? Już najwyższy czas pomyśleć o tem!

Co mówi Kardynał Bourne, arcybiskup Westminsteru, o stosunku Kościoła katolickiego do harcerstwa.

W czasie tegorocznego zlotu harcerzy w Anglji Kardynał Bourne, arcybiskup Westminsteru, wygłosił podczas Mszy św. kazanie wobec 15.000 uczestników zjazdu, którzy przybyli z Francji, Polski, Węgier, Belgji, Hiszpanji, Szwajcarji, Luksemburgu, Ameryki, Chile, Brazylji, Danji, Norwegji, Australji, Południowej Afryki, Jamajki, Indji, Trinidadu, Gibraltaru, Malty, Holandji, Kanady, Czecho-Słowacji i Austrji. Kazanie to ze względu na wielkie znaczenie ruchu harcerskiego oraz ze względu na zainteresowanie, jakie zjazd wywołał, podajemy poniżej w obszernem streszczeniu:

W początkowym okresie waszego ruchu — mówił Kardynał — przychodził do mnie często Baden-Powell, który zasięgał mej rady. Długo badałem razem z nim całą sprawę i doszedłem do przekonania, że harcerze będą zawsze pouczani o tem, by iść za głosem sumienia i być rzeczywiście dziećmi Bożemi, że ci, którzy mają zupełnie określone przekonania religijne, będą w nich jeszcze utwierdzani, że niema żadnej próby narzucania wszystkim harcerzom jakiejś nowej formy nabożeństwa, że nadewszystko katolikom będzie pozostawiona całkowita swoboda wykonywania obowiązków religijnych, które właśnie jako obowiązek sumienia wymagane są przez Kościół katolicki, i że wreszcie ani bezpośrednio, ani pośrednio nie będą podejmowane próby ograniczenia lub skrępowania tej całkowitej wolności religijnej.

Po 21 latach mam szczęśliwie możność stwierdzenia, że te wyraźnie określone zapewnienia były wiernie dotrzymane. Jedynie tylko w rzadkich i zupełnie odosobnionych wypadkach, z powodu ignoracji niżej postawionych kierowników, doszło do nadużyć, które jednak zawsze, gdy tylko dowiedziały się o nich czynniki wyższe, były natychmiast usuwane i naprawiane. Dlatego też obecnym tu harcerzom mogę okazać wszelką pomoc, jaka odemnie zależy, a katolikom we wszystkich krajach i w kolonjach brytyjskich, którzy pytali o moją opinję, mogę znów powiedzieć, **że ten ruch bezwarunkowo wymaga zainteresowania i poparcia ze strony wszystkich katolików.** Przekonałem się bowiem sam, że zasady waszego ruchu i wcielanie tych zasad w życie pod żadnym względem nie sprzeciwiają się naukom Kościoła katolickiego, a newet — co więcej — są w najzupełniejszej zgodzie z niemi.

Przypomniawszy następnie, że harcerze składają przyrzeczenie wierności wobec Boga i głowy państwa oraz przyrzeczenie gotowości służenia w każdej chwili bliźnim, Dostojny Arcypasterz dodał, iż prawdziwy harcerz zwraca się wprost instynktownie przeciwko zupełnie nieusprawiedliwionym rozróżnieniom klasowym, ale jeszcze bardziej przeciwko walce klas i powstającym z niej uczuciom nienawiści.

Uprzejmość — mówił dalej Kardynał — miłość dla zwierząt, które Bóg gwoli naszego użytku powierzył naszej troskliwości, posłuszeństwo wobec prawowitej zwierzchności, wesołość, radosna służba Panu, staranność w użytkowaniu darów Bożych i unikanie niefrasobliwego marnotrawstwa, czystość w myślach, słowach i uczynkach — wszystko to jest treścią prawa harcerskiego. Ale wszystko to już było także treścią przykazań Bożych i kościelnych. Cała ta głębia i prawda tej wielkiej Organizacji znajduje się także w Ewangelji i w Kościele rzymsko katolickim, którego zadaniem jest uczyć słowa Bożego, wyjaśnić je i rozkazywać.

Zaznaczywszy dalej, że harcerze, dzięki pielęgnowaniu miłości Ojczyzny, mogą kształtować i szerzyć ducha powszechnego braterstwa, Arcybiskup zakończył swe kazanie temi słowy: „Dlatego cieszę się, że przy tej pięknej okazji mogę jeszcze raz wyrazić publicznie swój głęboki szacunek i największe poważanie wobec ruchu harcerskiego i utwierdzić katolików wszelkich narodowości w przekonaniu, że ruch ten zasługuje na ich najgorętszą sympatję i poparcie. Gratuluję Baden-Powel'owi z powodu zupełnie niezwykłego powodzenia, które przypadło w udziale temu dziełu i z którem imię jego zostało na zawsze związane. Z całego serca błagam Boga o najobfitsze błogosławieństwo dla harcerzy i dla wszystkich ich kierowników, bez względu na to, do jakiej należą rasy i religji". *(K. A. P.)*

Nowe książki.

Dla pań z inteligencji polecamy: **Michaliny Janoszanki: Ze Serca** Nakł. Wydawn. Tow. św. Michała Arch. Miejsce Piastowe (Młp.).

Mszalik dla dziatwy od II. do V. klasy szkoły powszechnej. Ułożył X. Dr. Z. Bielawski, Lwów 1929 16°, str. 128. Nakł. Tow. „Bibljoteka Religijna" Lwów, Ormiańska 13. Egz. nieopr. 90 gr., opr 1·40 zł.

Historja Biblijna w krótkości opowiedziana. Nakł. Bibljoteki Relig. Lwów (adres powyżej), 1929, 8°, str. 80. Cena egz. nieopr. 1·20 zł.



List Ojca św. do Jerzego Goyau w sprawie książki o prześladowaniu religijnem w Rosji sowieckiej.

Kardynał sekretarz stanu Gasparri wystosował w imieniu Ojca św. list do słynnego pisarza katolickiego, Jerzego Goyau, członka Akademji francuskiej z powodu jego książki p. t. „Dieu chez les Soviets“ (Bóg w państwie sowieckiem). List ten w zasadniczej swej części brzmi jak następuje:

„Dziękując Panu za ten dowód czci synowskiej (Georges Goyau przesłał Ojcu św. egzemplarz książki), Jego Świątobliwość gratuluje z powodu opublikowania tych kart, gdzie każdy bezstronny czytelnik zmuszony będzie stwierdzić i Pańską zwykłą troskę o metodę historyczną i drobiazgowe dokładne posługiwanie się dokumentami, czerpanemi prawie zawsze ze źródeł sowieckich.

Nie mniej godny pochwały jest Pański łagodny i jasny sposób przedstawienia tych bolesnych informacji wskutek czego tragiczne i nieszczęsne szczegóły walki bolszewickiej z religją są tem lepiej uwydatniane. Nie wątpiąc, że męstwo wiernych, które Pan tak żywo maluje, będzie zawsze podtrzymywane przez pobożny i cierpliwy heroizm duchowieństwa katolickiego, Ojciec św. błaga o obfitość łask Bożych dla ofiar prześladowania oraz dla całego tego wielkiego narodu, który, jak to Pan w tak wzruszający sposób wspomiał w swej książeczce, powierzył opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus“.

„Zakon Jezusa — Robotnika“ we Francji.

Założony w r. 1926 w Tours »Zakon Jezusa — Robotnika«, który wziął sobie za cel uświęcenie pracy, coraz pomyślniej rozwija swoją, bardzo pożyteczną działalność. Podstawą tego stowarzyszenia religijnego jest encyklika „Rerum Novarum“. Stowarzyszenie, idąc za wskazaniami encykliki „Graves de communi“, pragnie przez najintenzywniejszą współpracę z dziełami społecznemi, wskazanemi przez Kościół, ratować przyszłość społeczeństwa i religji przed niebezpieczeństwami, jakie zagrażają jej ze strony socjalizmu. Członkami „zakonu“, który właściwie ma charakter korporacji stanowej, opartej o podłoże religijne, są w pierwszym rzędzie pracownicy i prości robotnicy. Jednakże i ludzie innych klas mogą być także jego członkami. Celibat jest obowiązujący. Dla osób żonatych istnieje pewnego rodzaju trzeci zakon „uczniów Jezusa — Robotnika“. Ubiór zakonny nie jest przepisany, natomiast wymagany jest ślub stałości i posłuszeństwa. Kontrola nad zakonem spoczywa w odpowiednich rękach władz diecezjalnych.

Walka z niemoralnością we Francji.

Niedawno we Francji założony został „Związek obrony duszy dziecięcej“. Jeden z urywków ustawy Związku brzmi następująco:

„My i nasze dzieci mamy prawo do swobodnego chodzenia po ulicach bez narażania się na to, że oczy nasze wszędzie są obrażane przez niemoralne ogłoszenia, wystawy i zabawy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ulice i place są własnością wszystkich, że jednak przedewszystkiem należą one do ludzi przyzwoitych, do dobrych ojców, dobrych matek i ich dzieci. Utrzymujemy domy nasze w czystości, więc i ulice nasze winny być tak samo przyzwoite, jak nasze ogniska domowe. Zamierzamy kontynuować akcję naszą dotąd, dopóki na naszych ulicach i placach nie będzie nic takiego, co może zagrażać duszom naszych dzieci.

Rekolekcje zamknięte w Austrji.

Pismo katolików wiedeńskich „Wiener Kirschenblatt“ przynosi ciekawe dane o rozwoju ruchu rekolekcyjnego w Austrji. Z niektórych diecezji brak jeszcze dokładnych doniesień, ale z zebranych już sprawozdań wynika, że w Austrji w 90 domach i klasztorach rekolekcyjnych w r. 1928 urządzono przeszło 450 rekolekcyj zamkniętych z przeszło 16.000 uczestników. Jest to liczba godna uwagi! Nowoczesne duszpasterstwo, które w myśl zasad Akcji katolickiej coraz bardziej odwołuje się do współpracy apostołów świeckich, w tem rozpowszechnianiu się rekolekcji zamkniętych znajdzie poważny czynnik własnego rozwoju. Istniejące prawie we wszystkich diecezjach sekretarjaty rekolekcyjne, które organizują owe ćwiczeczenia duchowne, dają gwarancję, że praca w tej dziedzinie będzie zawsze miała właściwy kierunek.

Skrzynka na listy.

P. A. M. Wola Duchacka. Zupełnie słuszną jest Pańska uwaga, że wobec ogromu i wspaniałości Powsz. Wystł Kraj. w Poznaniu człowiek czuje się b. małym, choć P. W. K. jest tylko potężnem dziełem rozumu ludzkiego. Jeszcze słuszniejszą jest druga Pańska uwaga, że cały świat boży, cudny, wspaniały i tak urozmaicony, to jedna przeogromna Wystawa dzieł bożych i że człowiek myślący czuje się wobec niej tak maleńkim jak dziecko, a równocześnie budzi się w jego sercu wdzięczność. że dobry Bóg pozwala mu te arcydzieła bezpłatnie podziwiać. Przepotężne zwały granitowych gór, potężne sklepienie niebios, kolosalne morze, tak wiele mają podobieństwa do wielkiego, ciężkiego przemysłu do tych wspaniałych maszyn, któreś Pan na P. W. K. podziwia. — a te roślinki, kwiaty, ptaszki i rybki, to jakby całe pawilony drobiazgów co drgają życiem, głosem czy barwami. Dlatego też, jak zapewne Pan wie, wielcy przyrodnicy i astronomowie dla samego imienia twórcy wszechświata — Boga, głęboką mieli cześć i nisko a pokornie spuszczali swoje uczone głowy przed majestatem bożym. A dlaczego? Bo umieli czytać w tej wspaniałej księdze bożej — której na imię świat. — Pan w tej księdze także już czytać zaczynasz; to dobry dla Pana znak! Wyczytasz w niej Pan jeszcze wiele, wiele cudownych rzeczy. — Niech Pan i innych uczy czytać! Będą Panu wdzięczni!

„Babie lato“.

Jesień polska ma swój urok. Wprawdzie nastają już dni zimne, pochmurne, deszczowe, ale jest także parę prześlicznych słonecznych dni, które ludzie nazwali „babiem latem“. Po zaoranych już polach, skoszonych łąkach snują się srebrzyste włókienka pajęczyny, czepiające się gródek ziemi lub pożółkłych łodyżek traw. Rankiem, gdy perły kroplistej rosy padną na włókienka, promienie wschodzącego słońca przeglądają się w nich tworząc przewspaniałe barwy tęczy. Około południa zaś jedwabiste włókienka snują się w powietrzu, unoszone lekkim podmuchem wiatru, błyszcząc w promieniach słonecznych, jak brylanty. Niesione wichrem zaczepiają się o drzewa, krzewy, ludzi pracujących w polu, muskając ich swą delikatną powłoką, pokrywając ich strój srebrzystemi nitkami. Te delikatne włókienka czy nitki nazywa się powszechnie „babiem“ lub „babskiem“ latem.

Babskie lato następuje zawsze w pierwszych dniach października, stąd też urosło przysłowie: „Po świętej Brygidzie (8 października) babskie lato idzie“.

Lud Polski wysnuł legendy w związku z babiem latem. Wedle jednej z nich srebrzyste nitki pajęcze unosząc się w powietrzu mają być „niebieską“ przędzą z kołowrotka N. Panny Marji, która chce przypomnieć w ten sposób wiejskim gosposiom, że nadchodzi już czas przędzenia lnu konopi, czy wełny.

Po wsiach opowiadają także inną legendę: żyła w Polsce dziewczynka, której brat miał iść na wojnę. Nieraz w swych modłach zanoszonych przed tron Matki Boskiej prosiła Ją o łaskę, aby koszula utkana przez nią dla brata zabezpieczyła go od rany śmiertelnej. Matka Najświętsza, widząc głęboką miłość siostry ku jedynemu, ukochanemu bratu ulitowała się nad nią i wysłuchała jej prośby. O cudownych właściwościach koszuli dowiedziała się jednak koleżanka dziewczynki i ukradła jej cudowną koszulę. Za czyn ten wkrótce została ukarana śmiercią i pokutuje dotąd w ten sposób, że siedzi przy kądzieli i nieustannie przędzie. Gdy uprzędnie nić wiatr rozrywa ją i roznosi je podczas ciepłych i słonecznych dni października po świecie. W ten i tem podobny sposób tłumaczą sobie ludzie po wsiach snujące się srebrzyste nitki „babskiego lata“.

W rzeczywistości jednak te jesienne nitki pajęczyny są dziełem mnóstwa pajączków, zwanymi niamiastkami wędrownymi. Gdy nastaje jesień, pajączki te poszukują dogodnych miejsc dla przepędzenia zimy. W tym celu puszczają się poprostu w podróż na włókienkach, które same snują.

Dzieje się to w sposób następujący: Pajączek wychodzi na jakiś przedmiot sterczący ponad ziemią i ze specjalnych otworów t. zw. kądzielników wyciska ciecz tężejącą na powietrzu w postaci delikatnych niteczek. Jeżeli wiatr porusza niteczkami pająk puszcza się swobodnie i żegluje w powietrzu, zwykle grzbietem na dół zwrócony. Jeżeli w podróży pajęczyna zaczepi o jakiś przedmiot pajączek wytwarza nowe nitki i dalej na nich podróż powietrzną odbywa aż dotąd dopóki nie znajdzie odpowiedniego miesca na leże zimowe. Jeżeli podróż trwa za długo i pajączek chce gdzieś osiąść, pląta nitki w węzełek i na nim, jakby na spadochronie lotniczym, opada na ziemię.

Mieczysław Wargowski.

Różne wiadomości.

Rząd i Sejm. Jak wiadomo ułożenie i wykonanie budżetu należy do Rządu, Sejm zaś budżet zatwierdza lub go odrzuca. Wobec tego, że Sejm na swoją jesienną sesję nie został jeszcze zwołany a czas przygotowania budżetu nadchodzi, przeto wywiązała się z tego dość trudna sytuacja. Mianowicie Rząd zwrócił się do przewodniczących klubów sejmowych zapraszając ich na konferencję w tej sprawie, przewodniczący jednak, klubów zaproszenia tego nie przyjęli wychodząc z założenia, że w sprawie budżetu powinien zabierać głos cały sejm, a nie sami tylko naczelnicy klubów. — Słychać, że stronnictwa mają wnieść do Rządu wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej dla uchwalenia budżetu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki udał się na zwiedzanie województw wileńskiego i nowogródzkiego.

Ministrowie przemysłu i handlu: Francji, Czechosłowacji, Finlandji, Łotwy, Norwegji i Jugosławji przed kilkunastu dniami bawili w Polsce. Oprócz Poznania i Wystawy zagraniczni goście zwiedzili Warszawę i Gdynię. Nasz dziesięcioletni kulturalny i gospodarczy dorobek zrobił na nich głębokie wrażenie.

Francuski minister przemysłu i handlu p. Bonnefous bawił przez kilka dni w Polsce. Min. Bonnefous był przyjęty przez p. Marsz. Piłsudskiego i złożył wizyty kilku ministrom; zwiedził również P. W. K. i Górny Śląsk. W czasie przyjęcia wydanego na jego cześć min. B. wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił, że przyjaźń francusko-polska nie jest przyjaźnią sezonową, lecz jest stałą przyjaźnią dwu narodów związanych ze sobą tradycjami, których zatrzeć niepodobna. Min B. z podziwem wyrażał się o intenzywnej pracy Polski i wypowiedział wiele pochwał pod adresem polskich mężów stanu.

Francuski rozkaz opróżnienia Nadrenji. Francuskie ministerstwo wojny wydało zarządzenie w sprawie opróżnienia Nadrenji. Wycofanie wojsk francuskich rozpocznie się w dniu 20 b. m. i potrwa do 20 października r. b. W tym czasie opuści Nadrenję około 10 tysięcy żołnierzy francuskich.

Rząd Litewski z Waldemarasem na czele zgłosił dymisję na ręce Prezydenta Litwy Smetony. Prezydent dymisję przyjął. Powodem dymisji rządu mają być nieporozumienia między Waldemarasem a innymi ministrami. A może i nieszczęśliwe występy Waldemarasa w Genewie, gdzie już swoim uporem wszystkim się znudził— przyczyniły się do tego.

Bolszewicka flota urządziła sobie manewry na polskiem morzu, nie zawiadomiwszy nawet o tem Rządu polskiego. Rząd polski zapyta się Sowietów co znaczy ta parada na naszych wodach?

Spór rządu litewskiego i Stol. Apost. został chwilowo załagodzony, wobec czego nuncjusz papieski powrócił do Kowna.

Program zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Dnia 30 bm. o godz. 18-ej premjer Świtalski dokona uroczystego zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Program zamknięcia przedstawiać się będzie jak następuje:

1) Feliks Nowowiejski odegra na organach finales sonaty nr. 6, improwizacja na temat »Bogu Rodzica«. Organom towarzyszyć będzie orkiestra kolejowa. 2) Przemówienie premjera Świtalskiego i naczelnego dyrektora P. W. K. 3) Przemówienie prezesa Rady Głównej. 4) Przemówienie komisarza wystawy rządowej. 5) Przemówienie ministra przemysłu i handlu. 6) Zamknięcie P. W. K. przez prezesa Rady Ministrów. 7) Feliks Nowowiejski odegra na organach: Fragment z rapsodu »Bolesław Chrobry« na chór mieszany i organy. 8) Hymn narodowy wykona chór »Harmonja« pod batutą prof. Feliksa Nowowiejskiego.

Na granicy sowiecko-chińskiej mimo że wojna nie została wypowiedziana odbywają się wciąż mniejsze i większe utarczki, obydwa państwa nie doszły jeszcze do porozumienia w sprawie koleji wschodnio chińskiej.

Kraków liczy 210.000 mieszkańców. Urząd statystyczny gminy m. Krakowa na podstawie zestawień spisu ludności z ostatnich lat ustala następujące cyfry ludności: 210 632 mieszkań-

ców, w tem mężczyzn 93.885, kobiet 116·747, chrześcijan 157.378, żydów 53.254.

Katolicki Biskup i Dwaj Księża Zamordowani — Według doniesień z Iczang trzej belgijscy misjonarze katoliccy, a mianowicie Biskup Trudo, oraz ojcowie Franciszkanie Brunon i Rupertus zostali zamordowani w Liao-Tang w prowincji Hupeh. Biskup zamieszkiwał w Chinach od 22 lat, zaś OO. Franciszkanie przybyli tam przed kilku laty. Jak przypuszczają, mordercami są bandyci, którzy nie znalazłszy u misjonarzy pieniędzy, wpadli we wściekłość i zamordowali ich.



Maślniczka już gotowa do robienia masła, — ale gdzie jest gosposia?

Odpowiedzi Redakcji.

L. O. P. P. Chrzanów: Sprawa b. ważna, lecz do „Dzwonu" się nie nadaje. **Urz. par. Storojineti (Rumunja):** 200 lei (10 zł.) otrzymaliśmy — dziękujemy. **P. Z. Kalinowski — Kikół:** O Skempem umieścimy. **Czyt. z Kęt:** Będzie w następnym numerze.

Składki.

Ill. Zakon przy kość. OO. Karmelitów Bosych — Kr. na akcję katol. 10 gr.

Na opiekę pozaszk Arcybr. św. Józefa przy kość. Karmel. Bosych w Krakowie — 10 zł.

Na odnowienie kościoła św. Anny: Pozostałą resztę 1·60 zł. z rozsprzedaży broszur.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95